



Dwa tygodnie temu rzucili metaloplastykę dla przyłbic. - Za darmo wyposażymy w nie służby miejskie - taki mają plan i po całej Polsce szukają wysokiej jakości folii niezbędnej do produkcji, którą jak za dotknięciem różdżki wymiotło z rynku. Przeczytaj, jak mała spółdzielnia socjalna wspomaga medyków. >> 4-5

ZAŁÓŻ MASECZKĘ!

Od czwartku, wychodząc z domu, wszyscy musimy zasłaniać nos i usta. Maseczką, apaszką, szalem... To ma nas chronić przed zakażeniem koronawirusem. Magistrat rozdał zielonogórzanom 90 tysięcy bezpłatnych maseczek wielokrotnego użytku. Żeby było bezpiecznie.



Zdjęcia Piotr Jędzura, Igor Skrzyczewski, materiały prywatne

Od pewnego czasu było już wiadomo, że rząd wprowadzi takie obostrzenia. Za ich nieprzestrzeganie grożą wysokie mandaty. Dlatego magistrat postanowił wesprzeć mieszkańców. Pierwszą akcją rozdawania darmowych maseczek prezydent Janusz Kubicki zapowiedział w czwartkowej (9 kwietnia) audycji „Miejski alert”. - Dzisiaj po 16.00 w kilkunastu miejscach Zielonej Góry pojawią się strażacy-ochotnicy, którzy będą rozdawać maseczki. Są one wykonane z bawełny używanej do wyrobu maseczek chirurgicznych. Są to maseczki wielokrotnego użytku, uszyte przez zielonogórską firmę.

Mogą być wymieniane pomiędzy członkami rodziny, po każdym wyjściu w przestrzeń publiczną należy wyprać taką maseczkę w temp. 90 stopni, po wyschnięciu wyprasować żelazkiem. Przed pierwszym użyciem również dobrze byłoby ją wyprać i wyprasować - instruował J. Kubicki.

W pierwszej turze rozdano 20 tysięcy maseczek. Zielonogórzanie w większości zastosowali się do apelu prezydenta, by ustawić się w kolejce w odpowiednich odległościach od siebie, tak jak przy oczekiwaniu na wejście do sklepu. W niektórych punktach robiło się tłoczno, jed-

nak akcja przebiegła spokojnie i sprawnie.

Druga partia maseczek trafiła do zielonogórzan w środę, 15 kwietnia. Tym razem było to aż 70 tysięcy sztuk! Maseczki można było otrzymać w 38 lokalizacjach w Zielonej Górze oraz w 17 sołectwach. Rozdawali je strażacy-ochotnicy, harcerze, wolontariusze grupy „Maseczki Zielona Góra”, pracownicy miejskich spółek: Zakładu Gospodarki Komunalnej, Zielonogórskich Wodociągów i Kanalizacji oraz Zielonogórskich Zakładów Usług Miejskich.

Akcje urzędu miasta to nie jedyne, choć z pewnością przeprowadzone na największą skalę, tego ty-

pu przedsięwzięcia w mieście. Już wcześniej maseczki były rozdawane przed sklepami przez wolontariuszy grupy „Widzialna ręka”, m. in. w centrum miasta oraz w Raculi. Dzięki lokalnym manufakturom i sąsiedzkiej pomocy maseczki otrzymali też mieszkańcy Jarogniewic. O swoich mieszkańców zadbała też rada sołecka i panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Zawadzie. 500 sztuk własnoręcznie wykonanych maseczek rozdali w minioną środę wczesnym popołudniem.

Z myślą o seniorach w środę na ulice wyruszyli radni klubu Zielona Razem: Grzegorz Hryniewicz, Pa-

weł Wysocki, Andrzej Bocheński i Andrzej Brachmański. Zajęli się dystrybucją maseczek m.in. w centrum Zielonej Góry w godz. 10.00-12.00, czyli w czasie, który został wyznaczony na zrobienie zakupów przez osoby starsze.

- Nikt nie pytał, po co rozdajemy maseczki. Jedna pani elegancko podziękowała za prezent, bo wcześniej już nabyła maskę. Świadczy to o dużej odpowiedzialności obywatelskiej zielonogórzan - zaznaczył A. Brachmański.

Nowy przepis obowiązuje od czwartku, 16 kwietnia. - Każda osoba w miejscu publicznym będzie musiała nosić maseczkę, szalik czy

chustkę, która zakryje zarówno usta, jak i nos. Obowiązek dotyczy wszystkich, którzy znajdują się na ulicach, w urzędach, sklepach czy miejscach świadczenia usług oraz zakładach pracy - tak brzmi oficjalny komunikat kancelarii premiera. Jadąc samemu samochodem lub z członkiem rodziny nie musimy zakładać maseczki. Z obowiązku noszenia maseczek wyłączone są dzieci do lat 4.

- Trzeba pamiętać, że maseczki nie chronią przed wirusem, ale ograniczają możliwość zarażania przez osoby chore, które przechodzą COVID-19 bezobjawowo - przypominał J. Kubicki. (ap)

Z ŻYCIA MIASTA>>>



Łukasz Chwałek to artysta do zadań specjalnych. Muralami próbuje oswoić wszechobecny strach przed koronawirusem. Stworzył już trzy. Ten ze zdjęcia znajduje się przy ul. Pod Topolami.
Fot. Piotr Jędzura



Zakład Gospodarki Komunalnej wypowiedział wiosenną wojnę kleszczom i komarom. Najpierw opryskano okolice przedszkoli i żłobków oraz parki, później m.in. skwery, place zabaw. Powtórka jesienią.
Fot. Materiały ZGK



„Staruszek” nareszcie się doczekał! Pełną parą ruszył remont stoletniego mostu nad Odrą w Cigacicach. Od środy, 15 kwietnia, przeprawa jest zamknięta dla pieszych i zmotoryzowanych.
Fot. Piotr Jędzura

PIÓRKIEM CEPRA >>>



PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.

o gospodarce nieruchomościami

(Dz. U. z 2020 r. poz. 65 z późn. zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń przed siedzibą Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (przy wejściu do budynku), zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać

pod nr. telefonów:

(+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 303

i (+48) 68 45 64 703

e-mail: rozwójmiasta@um.zielona-gora.pl

Pandemia a miłość

- Bywa różnie. W związkach, w których już wcześniej nie było miłości, dochodzi do jeszcze większego poczucia obcości. Ale są też pary, które dopiero teraz odkryły radość ze współżycia – mówi prof. Zbigniew Izdebski.

- Bohaterowie „Miłości w czasach zarazy” Gabriela Marqueza sfingowali epidemię na statku, bo tylko wtedy mogli spokojnie oddać się rozkoszom. Teraz mamy prawdziwą pandemię. Musimy żyć tygodniami w domowej izolacji. Co się dzieje z miłością w takich warunkach: więdną czy rozkwita?

Prof. dr hab. Zbigniew Izdebski - pedagog, seksuolog, specjalista w zakresie poradnictwa rodzinnego oraz zdrowia publicznego: - Bywa różnie. W tych związkach, w których już wcześniej nie było miłości, dochodzi do jeszcze większego poczucia obcości czy samotności. Często pojawia się wówczas bolesne pytanie o sensowność dalszego wspólnego życia. To są dla wielu osób bardzo trudne pytania, na które nie znajdują odpowiedzi, bo wspólny majątek, bo wspólne dzieci, bo brak pomysłu i odwagi na rozpoczęcie odrębnego życia. Ale nawiązując do książki Marqueza, chcę wspomnieć o jaśniejszej stronie obecnej sytuacji. Dostaję wiele telefonów od moich pacjentów, którzy dzięki przymusowemu pobytowi w domu nagle odkryli radość płynącą z seksu. Gdy byli aktywni zawodowo, zwyczajnie nie mieli ani czasu, ani ochoty na seks. Dzięki izolacji z powodu pandemii odkryli radość płynącą ze współżycia. Jeden z nich wręcz mi powiedział, że z żoną wychodzą z łóżka tylko wtedy, gdy trzeba coś zjeść. Miłość rozkwitła nieoczekiwanie u wielu takich par.

- Czy będziemy wspominali obecną pandemię jako czas wzmożonej prokreacji?

- Jest takie prawdopodobieństwo, ale prokreacja zawsze powinna być świadomym wyborem, nie efektem przypadku, np. braku środków antykoncepcyjnych. Ponadto niektórzy ginekolodzy otwarcie przestrzegają,



- Niektórzy ginekolodzy otwarcie przestrzegają, że czas pandemii nie jest najlepszym momentem na ciążę. Nie tylko z powodu oczywistego zagrożenia życia matki i dziecka - przypomina prof. Zbigniew Izdebski
Fot. Kazimierz Adamczewski

że czas pandemii nie jest najlepszym momentem na ciążę. Nie tylko z powodu oczywistego zagrożenia życia matki i dziecka, ale także z powodu potencjalnego braku fachowej pomocy na oddziałach położniczych, jeśli te zostaną przekształcone w oddziały zakaźne.

- W czas dorastania nastolatów wpisana jest burza hormonów oraz bunt, brak akceptacji dla zakazów. Jak przejść przez pandemię z kimś takim i przy okazji nie zwariować?

- To jest trudna sytuacja dla całej rodziny. Przejawia się to na ogół na bardzo podstawowym poziomie, gdy np. rodzic bezceremonialnie wkracza do pokoju syna czy córki, zapominając o uprzednim zapukaniu. Wkracza i z oburzeniem odkrywa, że jego dorastające dziecko ogląda porno. Wybuch kosmiczna awantura, cały dom ogarnia wojenna atmosfera. Jak sobie z tym radzić?

Tu nie ma prostych recept. Podstawą zawsze powinna być kultura osobista, wzajemny szacunek, tolerancja oraz uszanowanie cudzej prywatności. Zapukanie w drzwi uratuje nas przed wieloma trudnymi momentami. Kochajmy i szanujmy nasze dzieci, ale przede wszystkim rozmawiajmy z nimi.

- Domowe zacisza czasami skrywiają przemoc. Czy izolacja z powodu pandemii sprzyja patologiom?

- Niestety, ale tak. Troskam się o przyszłość zwłaszcza tych rodzin, które już przed pandemią były określane jako rodziny przemocowe, czyli takie, w których dochodzi do przemocy, najczęściej ojca wobec matki i - co szczególnie boli - wobec dzieci. Przymusowa izolacja odgrywa w takich rodzinach rolę wzmacniacza, zwiększając prawdopodobieństwo agresji. Utrudniony dostęp do al-

koholu wcale nie polepsza sytuacji. Alkoholik na „głódzie” jest równie agresywny, jak ten w stanie upojenia. Inną kategorią dramatu jest seksualne wykorzystywanie własnych dzieci, które były ofiarą przemocy seksualnej również wcześniej. Wśród ofiar rośnie wówczas wielkie poczucie krzywdy, bezradności i samotności. Boją się dzwonić na policję, boją się reakcji sąsiadów czy rówieśników, boją się późniejszej zemsty agresora. Tego typu sytuacji jest obecnie sporo. Wszystkie mają straszne konsekwencje.

- Kto może pomóc ofiarom?

- Nasz system opieki społecznej jest mało wydolny w tych kwestiach. Pomoc ofiarom przemocy domowej opiera się głównie na organizacjach pozarządowych, ale te w czasie pandemii działają w sposób ograniczony. Olbrzymi ludzki dramat wlewa się w instytucjonalną pustkę. Tymczasem każde polskie dziecko powinno od najmłodszych lat wiedzieć, gdzie znaleźć pomoc przez całą dobę, przez wszystkie dni tygodnia.

- Jacy wyjdziemy z pandemii koronawirusa: wzmocnieni czy z bliznami?

- Zaraza się skończy i w jej miejsce pojawi się wielki lęk przed utratą pracy i przed niepewnym losem całej rodziny. Dlatego już teraz powinniśmy myśleć o rozbudowie sieci poradni psychologicznych i psychiatrycznych dla dzieci, bo na 100 proc. pojawi się taka potrzeba. To samo dotyczy poradni psychiatrycznych dla dorosłych. W wielu przypadkach nie obejdziesz się bez wsparcia farmakologicznego, jeśli nie będziemy chcieli, aby załamani sięgali po alkohol lub narkotyki. To może banal, ale łatwo nie będzie.

- Dziękuję.
Piotr Maksymczak

Miejski alert wciąż na antenie

Już od miesiąca prezydent Janusz Kubicki informuje mieszkańców o najważniejszych sprawach związanych z funkcjonowaniem miasta w czasach pandemii koronawirusa.

W jednej z audycji „Miejskiego alertu” prezydent przyznał, które decyzje związane z przystosowaniem miasta do życia w nowych warunkach były dla niego najtrudniejsze. - To z pewnością decyzja o zakazie organizowania imprez masowych. Wtedy wszyscy chcieliśmy normalnego życia, przed nami był Dzień Kobiet, imprezy, koncerty. Wylała się na mnie fala krytyki. Kilka dni później okazało się, że takie rozwiązania wprowadza rząd i obowiązują one w całym kraju - powiedział J. Kubicki.

W ubiegłym tygodniu, podczas audycji, jak zawsze pojawiło się wiele pytań o pomoc przedsiębiorcom oraz o finanse miasta. - Nie da się każdemu pomóc kompleksowo, niech nikt nie myśli, że miasto zrekompensuje firmom wszystkie straty, jakie teraz ponoszą, bo tak na pewno nie będzie. Do urzędu wpłynęło ponad 150 wniosków w ramach Korona Pomocy, które są rozpatrywane indywidualnie.



Fot. Materiały UM

Większość dotyczy próśb o umorzenie podatków. Jeden z takich wniosków dostaliśmy od koncernu paliwowego z uzasadnieniem, że firmie spadły obroty. Waham się. Czy powinniśmy koncernom, które mają zapasy finansowe pomagać tak samo, jak mniejszym firmom - zastanawiał się prezydent na antenie Radia Index.

Wielokrotnie też przypominał, że jeśli umorzy lub odroczy wpłatę należnych miastu podatków, to nie będzie pieniędzy, np. na utrzymanie służb podległych samorządowi czy wypłatę pensji dla nauczycieli. Dochody miasta z innych źródeł również spadają. - Przekazaliśmy siedmiu przedszkolom 200 tysięcy złotych w

ramach umowy o niepokierowanie przez te placówki czesnego od rodziców. Do kasy miasta nie wpłynęło około 80 tys. zł od MZK, stracimy około 700-800 tys. zł, które wpływały od obiektów sportowych funkcjonujących w Zielonej Górze. Miasto nie jest objęte żadną rządową tarczą, musimy radzić sobie sami - przyznał.

Jeden z mieszkańców doradzał, by w godz. 22.00-4.00 wyłączać oświetlenie. Podobne rozwiązanie zastosowano w Krakowie, żeby zaoszczędzić na energii elektrycznej.

- Na radykalne działania przyjdzie czas. Część osób porusza się w nocy i chce czuć się bezpiecznie. Boję się, że jeśli wyłączymy światła na osiedlach, to będzie więcej kradzieży, włamań. Obecnie nie planujemy wyłączenia oświetlenia ulic, budżet to jeszcze wytrzyma - odpowiedział prezydent.

Inny słuchacz zapytał o to, czy miasto rozważa zakupienie i zainstalowanie kurtyn z płynem dezynfekującym. - Najważniejsza jest właściwa dezynfekcja dłoni. Rozpoczęliśmy montaż urządzeń do dezynfekcji rąk przed obiektami użyteczności publicznej. Pojawiają się w dwudziestu kilku lokalizacjach. Cieszę się, tym bardziej że to urządzenia od naszej, zielonogórskiej firmy. Poprzez naciśnięcie butem na przycisk, otrzymamy płyn na ręce - tłumaczył J. Kubicki.

Prezydent nie krył też radości z tego, że w mieście jest mało osób zarażonych koronawirusem, a województwo lubuskie ma najmniejszą liczbę zakażonych w porównaniu do innych regionów Polski. - Pamiętajmy, że to, jak szybko będzie rozprzestrzenił się wirus, zależy w głównej mierze od nas - przypominał. (ap)

Archiwalnych nagrań rozmów z prezydentem Kubickim można wysłuchać na fanpage'u Radia Index na Facebooku, w zakładce: Live. Udostępniane są również na oficjalnym fanpage'u miasta: Miasto Zielona Góra. Na żywo „Miejski alert” jest transmitowany codziennie o godz. 10.30 w internecie na: Facebooku Radia Index, Facebooku Miasta, Facebooku Wiadomości Zielona Góra oraz oczywiście w radiu na falach 96 fm. Pytania można zadawać na Facebooku pod transmisją audycji lub wysłać na adres mailowy: alert@wZielonej.pl

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
Rodzinie i Przyjaciółom z powodu śmierci

śp. JÓZEFA MALSKIEGO

Honorowego Obywatela Zielonej Góry,
pedagoga, trenera pływania i wychowawcy
młodzieży

składa

Janusz Kubicki
Prezydent Miasta Zielona Góra

W ZIELONEJ GÓRZE

**Zmarł
Józef Malski**

Trener pływania, pedagog, wychowawca młodzieży, Honorowy Obywatel Zielonej Góry. Zmarł w poniedziałek rano. Miał 85 lat.

- Jeśli ktoś nie potrafi pływać, niech się zgłosi do mnie. Do nauki będziemy potrzebowali zwykłą miskę pełną wody. Po kilkakrotnym zanurzeniu głowy, jeśli delikwent nadal będzie potrafił oddychać, naukę pływania uznamy za zakończoną - żartował Józef Malski podczas uroczystości odbierania tytułu Honorowego Obywatela Zielonej Góry, w 2016 r. Nawiązał w ten sposób do ponad 20-letniej rzeszy zielonogórzan nauczonej przez niego pływania. Wyszkołał też ponad dwa tysiące ratowników. Był inicjatorem obowiązkowej nauki pływania dla uczniów klas drugich szkół podstawowych.

Urodził się 21 listopada 1935 r. w Sompólnie, w



Józef Malski (1935-2020)

Fot. Krzysztof Grabowski

województwie wielkopolskim. W rodzinnym mieście ukończył szkołę podstawową i prywatne gimnazjum oraz rozpoczął wielką życiową przygodę ze sportem. Potajemnie trenował piłkę nożną. W 1952 r. rodzina Malskich przeprowa-

dziła się do Żagania. Po maturze J. Malski otrzymał nakaz pracy w szkole w Raculi (lata 1953-1955). W 1960 r. rozpoczął pracę jako dyrektor i nauczyciel w-f w szkole w Płotach. Wykorzystując pobliski staw, zimą uczył dzieci gry w hokeja. Jego

podopieczni sięgali w hokejowym „Złotym krążku” po najwyższe lokaty w Polsce. Później kierował Wojewódzkim i Miejskim Ośrodkiem Sportu. Był jednocześnie trenerem tenisistów stołowych zielonogórskiej Gwardii (lata 1965-1970) i Budowlanych (1970-1974).

Kiedy w lutym 1970 r. otwarto krytą pływalnię w Zielonej Górze, dzięki Lechowi Birgfellnerowi i Józefowi Malskiemu rozwinęła się w mieście nowa dyscyplina sportu - pływanie. J. Malski zorganizował klasę pływacką dla dzieci z okolicznych przedszkoli. Był też jednym z założycieli klubu sportowego, wówczas o nazwie Transbud. W 1974 r., w Szkole Podstawowej nr 10 powstała klasa o profilu pływackim, a J. Malski został zastępcą dyrektora do spraw sportowych. W popularnej „Dziesiątce” pracował do 1986 r., do momentu przejścia na emeryturę. Czas na emeryturze spędzał na pływalni, ucząc młodych i dojrzałych zielonogórzan pływania.

(tc)

Zmarł Roman Zawiski

Rodzinie przekazujemy wyrazy współczucia

Prezydent Zielonej Góry
i pracownicy Urzędu Miasta

index 96 fm
AKADEMICKIE RADIO
UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

PREZYDENT NA 96 FM

KAŻDA ŚRODA GODZ. 12.30

tel.(68) 326 96 96

Medycy mogą liczyć na Wasze

Są na pierwszej linii frontu. Codziennie walczą o ludzkie życie i zdrowie - nie tylko podczas pandemii. Oni też bardzo potrzebują

Wsparcie dla lekarzy, pielęgniarek i ratowników medycznych płynie z każdej strony. Objawia się na różne sposoby. Drobnym gestem, uśmiechem, przepuszczeniem w kolejce w sklepie, komentarzem w internecie, przygotowaniem i dowieszeniem obiadu. Niektórzy zdecydowali się na przekazanie podziękowań w formie kartek przyklejonych na drzwiach. Jedna znalazła się na klatce schodowej w bloku przy ul. Elektronowej. Napisali ją wdzięczni sąsiedzi: - Wielkie podziękowania w imieniu wszystkich sąsiadów dla ratownika medycznego z naszej klatki za trud i starania w ratowaniu ludzkiego życia. W tym trudnym dla nas wszystkich czasie życzymy Panu oraz Pana rodzinie dużo zdrowia i wytrwałości. Pana praca to wielka odpowiedzialność i narażanie własnego zdrowia. Jest Pan naszym bohaterem. Dziękujemy! - czytamy słowa z kartki. Wkrótce pojawiła się na niej odpowiedź: - W imieniu Danka i swoim serdecznie dziękujemy za słowa uznania i doceniania naszej pracy. Dzięki Waszej życzliwości i



Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 13 przygotowali kolorowe rysunki z podziękowaniami dla zielonogórskich medyków

Fot. Materiały SP 13



Ekipa stacji dializ zielonogórskiego szpitala pozdrawia wszystkich, którzy wspierają ich w tym trudnym czasie

Fot. Materiały prywatne



Oto kolorowe dzieło pięcioletniego

wspieraniu znajdujemy siłę, by dźwigać ten trud. Dziękuję, Ela.

Druga z kartek zawisała na drzwiach Stacji Pogotowia Ratunkowego: „Życie - jego wartość jest bezcenna, a potęgą miłości ukrywa się w pokornym, skrytym służeniu drugiej osobie”. Ogromne podziękowania dla całej

go personelu medycznego za troskę, opiekę, leczenie, życzliwość, ciepłe słowo w tym trudnym dla wszystkich okresie. Dziękujemy!!! - napisali anonimowi autorzy.

Zielonogórzanie nie zapominają o medykach i wciąż wspierają ich w walce z koronawirusem. Kolejne fir-

my dostarczają posiłki dla tych, którzy spędzają całe dni w szpitalach. - Pracujemy, nie dajemy się. Dziękujemy Wam serdecznie, bardzo nas to buduje i dodaje mocy. Cały czas płyną do nas ciepłe słowa i wsparcie. Jest to dla nas bardzo ważne i potrzebne w ciężkich chwilach, więc za wszyst-

kie uprzejmości jesteśmy bardzo wdzięczni! Serca nam rosną kiedy patrzymy na Wasze przekochane gesty, jesteśmy bardzo wzruszone - piszą na facebookowym profilu pielęgniarki z oddziału zakaźnego.

Swoje podziękowania przygotowali też uczniowie, m.in. Szkoły Podstawowej

nr 13 i Zespołu Edukacyjnego nr 1. Własnoręcznie zrobione przez najmłodszych kartki z kolorowymi rysunkami trafiły do medyków. A niektórzy z najmłodszych zielonogórzan zdecydowali się na większy format dla swoich artystycznych podziękowań. Pięcioletni Franio, razem z tatą, namalo-

Cuda, wianki i do tego... przy

Dwa tygodnie temu rzucili metaloplastykę dla przyłbic. - Za darmo wyposażymy w nie służby miejskie - taki mają plan i po całej Polsce produkcji, którą jak za dotknięciem różdżki wymiotło z rynku.

- Mamy ludzi, maszyny, za chwilę ruszy produkcja - Sylwester Pyrka przesuwając małą spółdzielnię socjalną w Zielonej Górze. Niewiele o niej służyło, choć w Wielką Sobotę obchodziła szósty jubileusz. To zakład aktywności zawodowej, znajdujący się przy ul. Dąbrowskiego, który swoim spółdzielcom - osobom z niepełnosprawnościami, długotrwale bezrobotnym, uzależnionym od alkoholu i narkotyków po zakończonej terapii, byłym więźniom - przywraca poczucie godności. Sami zarabiają na życiowe potrzeby. Na pytanie, czym spółdzielnia się zajmuje, prezes zawsze odpowiadał tak samo: - Tworzymy miejsca pracy.

A teraz? Do 30 marca spółdzielnia wykonywała ozdoby z metalu, a wytwarzane produkty popularyzowała na swojej stronie internetowej i fanpage'u pn. „Cuda-Wianki”. 31 marca zawiesiła działalność.

- Pewnie przez epidemię, kryzys i tak poszlibyśmy na dno - mówi Pyrka, który zamiast kontynuowania straconej misji zaproponował spółdzielcom... dobry uczynek. Bezpłatne wycinanie przyłbic dla medyków.

Dramatyczna decyzja

Tak określa ją szef spółdzielni. - Ale nie mieliśmy wiele, więc niewiele traciliśmy. Najważniejsze, że prąd i czynsz był opłacony - dodaje.

Wzór przyłbicy dostali aż z Gdańska. Drogi ludzi, którzy czynią dobro, jakimś cudem się teraz krzyżują. Tej samej nocy Pyrka stworzył swoją pierwszą w życiu przyłbicę, którą wysłał do lekarzy na SOR. Do kina - dowiedział się na zewnątrz. Wykonał nową, zgodnie z sugestiami. - Jest dobra, robić, robić! - usłyszał w słuchawce.

Wzór zgłosił do urzędu patentowego, ale bezpłatnie udostępnił go w



Lekarze przetestowali przyłbicę i powiedzieli spółdzielni „Jest dobra, robić, robić!”. To robią. Tylko coraz trudniej z odpowiednimi materiałami.

Fot. Materiały Spółdzielni „Cuda-Wianki”

internecie z zastrzeżeniem, że jest do wykorzystania niekomercyjnego.

- To przez spekulantów. Folia z recyklingu, gorszej jakości, ponad tydzień temu kosztowa-

ła 1,70 zł, a dziś kosztuje 1700 zł za rolę i nie można jej już nigdzie dostać od ręki! Maski też sprzedają za 30 zł, chcą się obłowić na cudzym strachu! - denerwuje się Pyrka.

Od dwóch tygodni spółdzielcy odbierają dramatyczne telefony z całego kraju, jak choćby ten od lekarza z kardiologii: „Robimy operacje dzieciom, błagam, choć dwie przyłbice!” Kil-

ka dni wstecz dostali też propozycję „biznesową”. Ja je wykonam, powiedział głos w telefonie, wam sprzedam za 20 zł, zrobicie narzut i sprzedacie szpitalom. - Figę z makiem - mówią spółdzielcy z Zielonej Góry, których mierzi spekulacja. I czasem nawet biznes, bo choć ma pieniądze, musi zarobić jeszcze więcej. Zamówienia od medyków trafiają więc często do tych, którzy sprzęt chroniący przed wirusem robią za darmo, choć nie mają ani jednej złotówki.

- Pomagają nam znajomymi - zdradza S. Pyrka.

W dwa tygodnie spółdzielcy zrobili ze trzy tysiące przyłbic ochronnych i frontów z materiału, który kupili sami albo otrzymali m.in. ze szpitala czy od społeczników z akcji „Przyłbica w Koronie”. Gotowy sprzęt trafił m.in. do szpitala i zielonogórskich domów pomocy społecznej. Z gorszej folii nie chcą, nie będą już robić...

wsparcie

pomocy. Od nas. Teraz.



nięgo Franka i jego taty

Fot. Piotr Jędzura

wał wóz strażacki, samochód policyjny oraz karetkę. Dzieło zostało wywieszane na balkonie jednego z wieżowców.

Pracownicy służby zdrowia zauważają te drobne gesty i przypominają: my jesteśmy dla was w pracy, wy zostajcie dla nas w domach.

- To jest piękne i wspiera, bo daje nam na tej wirusowej wojnie wielką siłę, energię, chęć do pracy, która nie jest łatwa w obecnej sytuacji. Najbardziej wspierają nas nasze rodziny, niektórzy funkcjonują osobno, więc zostają nam telefony, Skype - to jest trudne. Ja mieszkam z rodziną, ale po każdym dyżurze wracam do domu i zastanawiam się, czy nie przyniosłam jakiegoś nieproszonego „gościa”. Żyjemy w ciągłym stresie, pośpiechu, czasu na prawdziwy odpoczynek po prostu nie ma. Ta sytuacja pokazała, że potrafimy i chcemy pomagać, wspierać się wzajemnie, przynajmniej teraz. Ale martwię się, że kiedy minie ten straszny czas, bo kiedyś minie, to wszystko wróci do normy a ludzie znowu zapomną, jak ciężko pracowaliśmy, narażając życie i zdrowie swoje i swoich rodzin, zupełnie bezinteresownie. I ponownie usłyszymy wórek inwektyw pod naszym adresem - podkreśla pielęgniarka, Elżbieta Małgorzata Szostak.

(ap)

łbice

szukają wysokojakościowej folii niezbędnej do

Róbcie dużo więcej

- Zaczęliśmy od dużego plotera laserowego, teraz mamy jeszcze specjalną wycinarkę, którą kupiło i użyczyło nam miasto, możemy więc w godzinę wykonać tysiąc przyłbic! - mówi prezes.

- Chcę, żebyście robili ich dużo więcej - powiedział prezydent Janusz Kubicki. I teraz nareszcie by mogli.

Ale nie robią...

- Bo w Polsce już trudno o materiał wysokiej jakości, folia właściwie jest wykupiona - wyjaśniają. Ostatni tydzień to dla małej spółdzielni na zachodzie kraju prawdziwe starcie z rekinami biznesu. Gdzie nie byli, gdzie nie dzwonili! - Pomagają znajomi, znajomi znajomych. I jak mówi buddyjskie przysłowie, jeśli za czymś chodzisz, to zaczyna chodzić za tobą - opowiadają. - Ktoś ma kumpla w fabryce, ktoś w straży pożarnej setki kilometrów od Zielonej Góry i tamci strażacy odbierają

nam materiał z magazynu, który za pięć minut będzie zamknięty, a nasz Zakład Gospodarki Komunalnej przywozi folię do Zielonej Góry...

... która, trzeba dodać, mimo zapewnień producenta znów okazuje się nie tą folią, której tak bardzo szukają. Takich eskapad w Polskę mieli więcej. I nadal dzwonią, jeżdżą.

- Ja już sobie, jak krety, podśpiewuję w drodze „bój to jest nasz ostatni” - śmieje się prezes. Ale wciąż jest pewny swego. - Zdobędziemy ten materiał, ruszymy z robotą i wyposażymy w przyłbice służby miejskie w Zielonej Górze. Jestem dobrej myśli, bo wokół nas dzieje się dużo dobrych rzeczy.

Spółdzielnia zwraca się też do Czytelników „Łącznika”: - Jeśli wiecie o jakimś producencie arkuszy i folii z materiałów przezroczystych, dajcie znać na naszym fanpage'u „Cuda-Wianki” - proszą.

(el)

DARY • DARY • DARY • DARY • DARY

Rękawiczki i maski trafiły do przychodni

Miasto przekazało, jeszcze przed świętami, kilka kartonów maseczek i rękawiczek dla Aldemedu. Środki ochrony pochodzą z zakupów, które Zielona Góra zrobiła w Chinach, pisaliśmy o tym w poprzednim numerze „Łącznika”. Transport dotarł do nas weszły poniedziałek. Miasto zajmuje się dystrybucją. W pierwszej kolejności zabezpieczono przychodnię Aldemed, bo jest największa w Zielonej Górze. Poza główną siedzibą przy al. Niepodległości, ma też dwie filie przy ul. Towarowej i na osiedlu Śląskim.

Aldemed jest bardzo wdzięczny miastu za pomoc. - Dzięki temu prezentowi, nie tylko lekarze i pielęgniarki, ale i pacjenci mogą czuć się bezpieczniej - mówią w przychodni.



Fot. Igor Skrzyczewski



Fot. Piotr Jędzura

Pompa od ZWiK dla szpitala

Zielonogórskie Wodociągi i Kanalizacja przekazały szpitalowi mobilną pompę dozującą środek do dezynfekcji ścieków. Co prawda, oddział chorób zakaźnych ma własną stację oczyszczania zakażonych nieczystości, ale takiego systemu nie posiadają oddziały dodatkowo przeznaczone na pobyt pacjentów z COVID-19. Z pomocą ruszyła spółka ZWiK - Budowa kolejnej komory do dezynfekcji trwałaby kilka miesięcy i kosztowałaby pół miliona złotych - mówi prezes ZWiK, Krzysztof Witkowski. - Użyczymy szpitalowi pompę dozującą do ścieków podchlorynu sodu. Do kanalizacji trafią „czystsze” ścieki. Chodzi o to, by zatrzymać bakterie i wirusy, a tym samym zwiększyć bezpieczeństwo wszystkich zielonogórzan.

Sylvia Malcher-Nowak, rzeczniczka szpitala, dziękuje za pomoc i wyjaśnia: - Pompa zostanie podłączona do ścieków odprowadzanych z budynku głównego szpitala.

Tu zdezynfekujesz ręce

Firmy Isus z Zielonej Góry i Koordynacja - Medyczna Strona Technologii z Radomia przekazały miastu dwa urządzenia odkażające Clean&Go. Na razie w formie użyczenia. Staną obok namiotów przed szpitalem i polikliniką.

- Clean&Go to bezdotykowe stanowisko do dezynfekcji rąk z manualnym napędem nożnym. Idealnie sprawdza się w przestrzeni publicznej np. na przystankach autobusowych, placach zabaw, peronach kolejowych, przychodniach, urzędach, marketach, hotelach, szkołach i przedszkolach - wyjaśnia Grzegorz Kamiński, właściciel firmy Isus, producenta urządzeń.

- Pierwsze dwa urządzenia dostaliśmy nieodpłatnie - mówi Konrad Witrylak, dyrektor Departamentu Prezydenta Miasta. - Dystrybutorzy do dezynfekcji rąk będziemy stawiać sukcesywnie, przy przychodni Aldemed na deptaku, Centrum Przesiadkowym przy ul. Bema, przystankach autobusowych i głównych ciągach komunikacyjnych. Miasto chce postawić ponad 20 takich dystrybutorów.



Fot. Igor Skrzyczewski



Fot. Piotr Jędzura

Awaria? Jest auto zastępcze!

Zielonogórski salon toyoty podarował Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Zielonej Górze kilkaset przyłbic i maseczek ochronnych. To nie wszystko. Toyota, w razie potrzeby, udostępni również swoje auta ratownikom medycznym. W miniony wtorek, środki ochrony przywieźli do siedziby pogotowia przy ul. Chrobrego Jarosław Śliwa i Tomasz Zawadzki. - Chcemy dołożyć cegiełek do akcji pn. „Pomóż medykom”. Udostępnimy również ratownikom samochody, żeby mieli jak dojeżdżać do pracy - mówi J. Śliwa z salonu toyoty. Pomoc już się przydała. Jednemu z ratowników zepsuło się auto. Teraz przesiądzie się do yarisu.

- Maski będziemy zakładali pacjentom, żeby chronić nasz personel - wyjaśnia Robert Górski, lekarz pogotowia. - Przyłbice będą używane przez personel pogotowia podczas codziennych obowiązków. Jesteśmy bardzo wdzięczni za pomoc.

(rk)

Nie poddają się, wciąż pracują

Wiele zielonogórskich firm nie zaprzestało pracy. Łączą dbałość o pracowników z normalną produkcją. I patrzą z optymizmem w przyszłość.

Obowiązuje stan podwyższonej dbałości o bezpieczeństwo pracowników. Tak jest m.in. w kilku spółkach grupy LUG, która specjalizuje się w projektowaniu i produkcji systemów oświetleniowych. Zarząd grupy regularnie wysyła do partnerów biznesowych raporty-komunikaty, niczym z wojennego frontu, w których informuje o podjętych krokach. Prezes Ryszard Wtorkowski w jednym z ostatnich takich komunikatów uspokaja: „Zapewniając realizację naszych projektów na niezmiennie najwyższym poziomie, dbamy jednocześnie o zdrowie i bezpieczeństwo zespołu oraz osób z nami bezpośrednio współpracujących. (...) Cały czas dokładamy wszelkich starań w celu utrzymania ciągłości procesów produkcyjnych i realizacji dostaw zgodnie z założonym planem. Jesteśmy gotowi na przyjęcie kolejnych zleceń i produkcję w uzgodnionych terminach”.

Spółki grupy LUG większość zespołu administracyjnego wysłały do domu,



Dinesh Musalekar, 9 października wmurował kamień węgielny w fundamenty nowego zakładu Lumelu
Fot. Materiały firmy Lumel SA/M&J Sp. z o.o.

do pracy zdalnej. Ograniczono podróże służbowe. Rozmowy handlowe odbywają się w formule wideokonferencji. Na wydzielonych przestrzeniach w biurach umieszczono dozowniki z płynem do dezyn-

fekcji. Grupa wprowadziła harmonogram przerw dla pracowników w celu umożliwienia regularnej dezynfekcji rąk. Na terenie spółek przeprowadzany jest obowiązkowy i cykliczny pomiar tempera-

tury pracowników. Przedsiębiorstwo uzgodniło z firmami kurierskimi zasady współpracy oraz transportu wewnętrznego.

Poważnie do zagrożenia podeszły też spółki tworzące grupę Lumel, która

specjalizuje się w produkcji m.in. mierników elektrycznych. Jak nas poinformował szef grupy, Dinesh Musalekar, pierwsze kroki zabezpieczające pracowników podjęto już w styczniu br.

- Od kilku tygodni mamy stan podwyższonych zabiegów o utrzymanie higieny. Dla każdego pracownika dostępne są maski, rękawiczki oraz środki do dezynfekcji. Około 30-40 proc. pracowników biurowych pracuje w domach. Jednak ze względu na dynamikę sytuacji, te liczby zmieniają się z dnia na dzień - tłumaczy prezes.

Wedle zapewnień prezesa, nie ma problemów z dostępem do materiałów niezbędnych do utrzymania ciągłości produkcji i dostaw. - Staramy się zachować spokój, podtrzymując działalność firmy i nie narażając zdrowia pracowników - wyjaśnia D. Musalekar.

Równie spokojnie patrzy w przyszłość prezes spółki Iglotechnik, która projektuje i montuje systemy chłodnicze, w tym klimatyzacje.

- Nadal realizujemy zlecenia klientów. Mamy podpisanych sporo długoterminowych umów na obsługę instytucji użytku publicznego, np. Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, licznych szpitali na terenie województwa, sądów, banków, jednostek policji i wojska oraz wielu innych instytucji - wyjaśnia Maciej Kaczmarek, prezes spółki.

Według niego, 60 proc. załogi pracuje obecnie na budowach, 20 proc. pracuje zdalnie, 10 proc. w biurze i magazynie spółki, ok. 10 proc. przebywa na urloпах wypoczynkowych. Władze spółki nie obawiają się przerwania łańcucha dostaw.

- Iglotechnik kontynuuje prace na zakontraktowanych budowach. W magazynie mamy zapas urządzeń klimatyzacyjnych, dlatego uczestniczymy w kolejnych postępowaniach przetargowych, konkursach ofert oraz zapytaniach inwestorskich. Pomimo pandemii, wciąż pracujemy - uspokaja M. Kaczmarek.

(pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Nabór za miesiąc

Magistrat podjął ostateczną decyzję i ze względów bezpieczeństwa przesuwa daty naboru do przedszkoli i szkół. Rozpocznie się 18 maja.

Gdyby nie epidemia i ograniczenia w funkcjonowaniu miejskich placówek oświaty, rekrutacja do nich rozpoczęłaby się 16 marca br. i dawno byłaby za nami. Nic z tego. Zrezygnowano również z daty poświęconej. Jak informuje urząd miasta, nabór do przedszkoli, szkolnych

oddziałów przedszkolnych i do pierwszych klas szkół podstawowych na rok szkolny 2020/2021 rozpocznie się za miesiąc, tj. 18 maja. Od tego dnia do 27 maja rodzice będą mogli składać wnioski o przyjęcie dziecka do publicznych placówek przedszkolnych i szkół. Nowe, szczegółowe harmonogramy naboru dostępne są już na stronie internetowej Miasta: www.zielona-gora.pl

Tegoroczna rekrutacja, zarówno do placówek przedszkolnych, jak i do szkół, zostanie przeprowadzona wyłącznie w formie elektronicznej. W tej chwili trwają prace nad przygotowaniem rozwiązania te-



Czas iść do przedszkola? Dokumenty będzie można składać od 18 maja.
Fot. Archiwum prywatne

leinformatycznego, które pozwoli rodzicom składać wnioski rekrutacyjne i niezbędną dokumentację w sposób bezpieczny, czyli bez konieczności wychodzenia z domów.

Na stronie internetowej miasta zielonogórskie znajdują też informatory dla rodziców, w których opisane są zasady tegorocznej rekrutacji do przedszkoli i szkół, wzory wniosków i załączników do wniosków, a także tegoroczną ofertę zielonogórskiej oświaty.

Przypomnijmy jeszcze zapewnienia naczelnika Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych UM:

- Miasto na pewno wywiąże się ze swoich obowiązków - powiedział Jarosław Skorulski. - Wszystkie dzieci z Zielonej Góry dostaną się do przedszkoli lub przedszkoli publicznych nieprowadzonych przez miasto, choć nie wszystkie tam, gdzie chcieliby rodzice. Miejsc wystarczy. Również miejskie szkoły podstawowe są przygotowane do przyjęcia wszystkich uczniów, którzy mieszkają w ich obwodach. O wolne miejsca w szkołach będą musieli się starć tylko ci uczniowie, którzy naukę chcą podjąć poza swoim obwodem.

(el)

W ZIELONEJ GÓRZE

Przedszkolaki są online

Przedszkole Niepubliczne Lingualand jest jedną z dziesięciu placówek prywatnych, które dziś, pomimo ich zamknięcia z powodu epidemii, nie pobierają od rodziców czesnego.

- Chcieliśmy wesprzeć rodziców - mówi Magdalena Karwicka-Staśkiewicz, dyrektorka Lingualand. - Nie mamy teraz dochodów, ale miasto zwiększyło nam dotację do 90 proc. I ponieważ musimy sobie radzić, wykorzystujemy też zaoszczędzone pieniądze i czę-

ściowo fundusz remontowy.

Przedszkole jest duże, uczęszcza do niego 135 maluchów, które teraz mają możliwość oglądania swoich pań na ekranie komputera. Bo placówka nie zarzucała działalności na amen. Wprost przeciwnie...

- Nie chcemy zostawić dzieci, tęsknią za nami, my też tęsknimy, a poza tym znajomość języka obcego szybko zanika, gdy nie jest używany. Dlatego od początku, gdy tylko zamknięto placówki oświatowe, realizujemy zajęcia online. Mamy cztery lekcje dziennie, w języku angielskim i polskim, z podziałem na wiek - opowiada pani dyrektor.

W tych spotkaniach uczestniczy duża grupa, bo około 70 proc. przedszkolaków. I bawią się świetnie. Poznają nowe słówka, piosenki, rozwiązują zadania. Miały nawet dobranockę po angielsku, wysłuchaną w piżamkach, przedświąteczne warsztaty z udziałem rodziców i bajki specjalnie dla nich czytane po angielsku aż we Francji i Holandii.

Czesnego od rodziców nie pobierają w tej chwili również: Akademia Przedszkolaka, Przedszkole Sióstr Elżbietanek, Żłota Rybka, Happy Days, Hakuna Matata, Ślimaczek, Bose Stółki, Kraina Baśni i Little Hands.

(el)

W ZIELONEJ GÓRZE

Laptopy dla szkół

Nie wszyscy uczniowie mają w domach dostęp do internetu i sprzętu. Dlatego Komisja Europejska zgodziła się na przesunięcie środków europejskich. W ramach rządowego programu „Zdalna Szkoła” przeznaczono na ten cel 185 mln zł. Zielonej Górze przyznano 100 tys. zł dofinansowania. - Dyrektorzy szkół ocenili potrzeby na 2010 komputerów. Za 100 tys. zł kupiliśmy 44 laptopy, które właśnie trafiają do placówek, a później do uczniów. Jednym z kryteriów przyznania sprzętu była ilość stypendiów socjalnych w szkole - mówi Jarosław Skorulski, naczelnik Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych w magistracie.

(tc)



Adam Szymczak, dyrektor SP nr 1, odbiera laptopy dla swoich uczniów
Fot. Piotr Jędzura

TENISZIEMNY

Pięć lat temu o tej porze...

... szykowaliśmy się do tenisowego meczu Pucharu Federacji Polek ze Szwajcarkami. W weekend minie dokładnie pięć lat, gdy naprzeciwko siebie stanęły m.in. Agnieszka Radwańska i Martina Hingis.

Hala CRS w ciągu niemal dekady użytkowania gościła już wiele gwiazd różnych dyscyplin sportu, ale dla Roberta Jagiełowicza, dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, to właśnie mecz biało-czerwonych z Helwetkami był najbardziej prestiżowym sportowym wydarzeniem, jakie odbyło się na tym obiekcie. - To impreza, która od nas wymagała najwięcej. Były największe obostrzenia i długo walczyliśmy, żeby ją u siebie zorganizować - wspomina dyrektor MO-SiR-u. Początkowo nikt nie chciał w tak małym mieście organizować takiego pojedynku. - Nawet ekipa ze Szwajcarii przyjeżdżała do nas, żeby wizytować halę i hotele - dodaje R. Jagiełowicz.

Kibice z całego kraju ściągali na Agnieszkę Radwańską, ale oprócz pierwszej polskiej rakiety gratką była możliwość obejrzenia legendy - Martiny Hingis. Szwajcarka wracała po latach do sportu, bo zamarzył jej się występ na Igrzyskach Olimpijskich rok póź-



Tęsknimy za takimi obrazkami! Hala CRS wypełniona kibicami i wielkie emocje w meczu Polka - Szwajcaria w 2015 roku.

Fot. MOSiR Zielona Góra

niej w Rio de Janeiro. - Ja od samego początku wiedziałem, że jest duża szansa, żeby ona pojawiła się w Zielonej Górze. Musiała zbierać punkty rankingowe, żeby móc pojechać do Brazylii -

zaznacza dyrektor i dodaje, że utytułowana tenisistka, podczas pobytu u nas, zerwała ze wszystkimi łańkami sportowca kapryśnego. - Zachowywała się rewelacyjnie, była bardzo otwar-

ta, zrobiła wiele zdjęć z kibicami. Wspaniale było gościć kogoś takiego na zielonogórskich obiektach - uważa R. Jagiełowicz. Do pełni szczęścia zabrakło tylko sukcesu sportowego.

Polki przegrały 2:3. To był mecz w grupie światowej, najwyższej w Pucharze Federacji. Porażka kosztowała biało-czerwone spadek.

Przed rokiem, kobiecy reprezentacyjny tenis ponownie zawitał do Zielonej Góry. To były zmagania w ramach Grupy I Strefy Euro-Afrykańskiej, czyli na zapleczu elity. Rywalizacja odbywała się nie tylko w hali CRS, ale również w koszykarskiej hali przy ul. Amelii, którą z powodzeniem zaadaptowano na potrzeby tenisistek. Wtedy mówiło się, że reprezentację Rosji może wspomóc inna ikona sportu - Maria Szarapowa. Ostatecznie „Sborna” zagrała bez gwiazdy, ale reprezentację Polski i tak pokonała.

Dziś tenis, podobnie jak inne dyscypliny, stoi. - Na pewno będzie problem z tenisem globalnym, ze względu na trudności w przemieszczaniu się - twierdzi Mirosław Skrzypczyński, zielonogórzanin, prezes Polskiego Związku Tenisowego. Działacz liczy, że odbędą się za to zmagania

nia w kraju. I to jeszcze pod koniec czerwca. - To byłyby turnieje dla zawodowców, jak i dla młodzieży - dodaje M. Skrzypczyński, który walkę z pandemią koronawirusa nazywa lekcją pokory. - Świat naprawdę zwariował, świat sportu także. To, co się działo z pieniędzmi, było czymś niewiarygodnym.

Czy zatem globalny tenis będzie skromniejszy? - Ten duży sport na pewno odczuje pandemię. Przerost finansowy był ogromny. Wiele turniejów tenisowych kończyło swoje bilanse na minusie, bo tak wielkie gaże wypłacano zawodnikom. Na pewno coś się zmieni - uważa prezes PZT.

Pierwszym odwołanym wielkoszlemowym turniejem był Wimbledon. Turnieje ATP i WTA są zawieszone do połowy lipca.

Na lokalnym gruncie miał odbyć się w tym roku jubileusz 10-lecia Centrum Rekreacyjno-Sportowego. W planie był m.in. festyn „Czas na sport”. Wydarzenie zostało przesunięte z 6 czerwca na 29 sierpnia. (mk)

SIATKÓWKA

Trener odchodzi

Siatkarze AZS-u Uniwersytetu Zielonogórskiego bez trenera. Po wielu latach z klubem pożegnał się Wiktor Zasowski, który w nowym sezonie poprowadzi Astrę Nową Sól.

Zielonogórzanin w ostatnim sezonie pełnił rolę grającego szkoleniowca. Ostatnie rozgrywki akademicy zakończyli na piątym miejscu. - W Astrze będę pełnił wyłącznie obowiązki trenera - mówi W. Zasowski, który w AZS UZ spędził w sumie 12 lat. - Już cztery lata temu miałem przejść do Astry jako zawodnik. Wtedy byłem dogadany i nawet podpisałem już kontrakt, a jednak zostałem w Zielonej Górze.

Niespełna 30-letni szkoleniowiec dodaje, że nim podjął decyzję o odejściu z Winięgo Grodu, stoczył długą „bitwę z myślami”. Angaż w Nowej Soli traktuje jako krok do przodu w karierze. Tym bardziej, że w Nowej Soli coraz odważniej mówi się o chęci awansu do I ligi. - Zespół tam jest zbudowany w 80 procentach - zaznacza W. Zasowski. Inaczej jest w Zielonej Górze. Dziś nie wiadomo, kto będzie nowym szkoleniowcem akademików i jak będzie wyglądał skład zespołu. (mk)

ŻUŻEL

Liga pojedzie nawet bez kibiców?

W normalnych warunkach mielibyśmy za sobą dwie ligowe kolejki i bylibyśmy w trakcie trzeciej. Na horyzoncie byłyby już także zmagania indywidualne, takie jak Grand Prix. Tymczasem żużlowcy, tak jak wszyscy, żyją w oczekiwaniu. Czy i kiedy nadejdzie normalność?

W przypadku przedstawicieli czarnego sportu normalność oznacza rywalizację. Większość, na samym początku marca, miała okazję odpalić motocykle, które po pierwszych treningach zostały jednak przymusowo zgazowane. Okres hibernacji trwa już ponad miesiąc. - Najgorsza w tym koronawirusie jest bierność - uważa Michał Korościel, komentator żużla w Eleven i Euromotorsporcie. - Na świecie było dużo kryzysów i tragicznych wydarzeń, choćby takich jak atak na wieżę World Trade Center czy katastrofa smoleńska, jednak w takich okolicznościach można było coś robić. Planować kalendarze, przekładać, zmieniać. Teraz nie możemy nic. Co z tego, że sobie zaplanujemy coś w czerwcu czy w lipcu, jeśli nie wiadomo, czy to się odbędzie.

Większym optymistą jest Jacek Frątczak. Były żużlowy menadżer, obecnie ekspert, twierdzi, że taśma pójdzie w górę na początku czerwca,



Żużel przy pełnych trybunach to na razie marzenie. Fani ucieszyliby się jednak nawet na możliwość obejrzenia rywalizacji w telewizji.

Fot. Marcin Krzywicki

choć bez kibiców na trybunach. - To będzie największy problem i trudno nam to będzie zaakceptować. Ja uważam, że choćby „był jak”, ale liga musi pojechać w tym roku. W mojej ocenie, ważniejsze będą kwestie spadków i awansów niż temat mistrza kraju - twierdzi były

menadżer klubów z Zielonej Góry i Torunia.

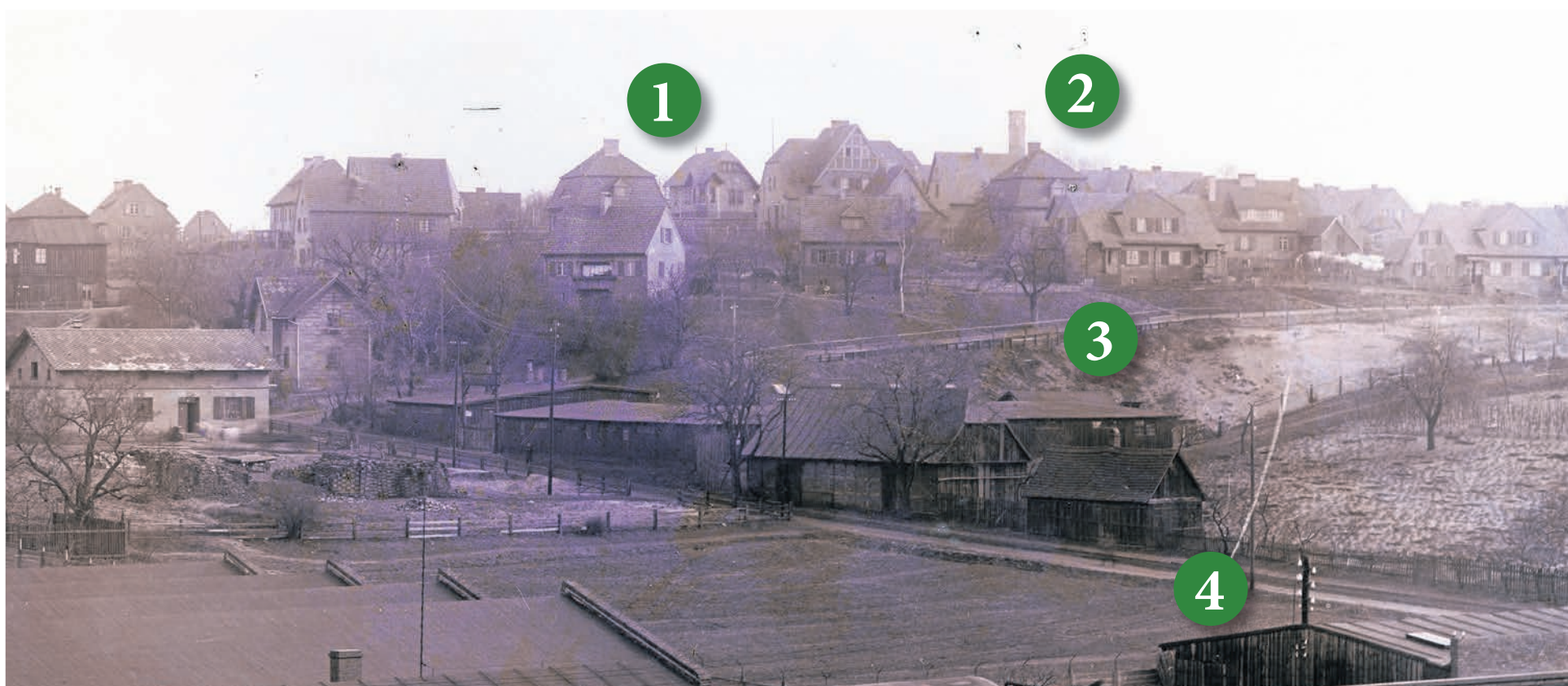
Żużlowcy i kluby odczuwają ekonomiczne skutki epidemii. Przed działaczami i zawodnikami trudne rozmowy. - Najważniejsze będzie to, żeby znaleźć kompromis. Pewnie będą jednostki odebrane od rzeczywistości, ale

dzisiaj głównie chodzi o to, żeby przetrwać - dodaje J. Frątczak.

W dobie głodu żużla telewizja fundują kibicom powtórki, ale też programy, w których prowadzone są rozmowy o przyszłości i próby nakreślenia żużlowych realiów po epidemii. Niektó-

re głosy wieszczą uzdrowienie finansowych realiów w czarnym sporcie. - Wolelibyśmy, żeby proces wyciągania wniosków nie postępował w tak drastycznych okolicznościach, ale taka refleksja pewnie nastąpi - zaznacza były menadżer, który przyznaje jednocześnie, że stawki były rozchwiane do nieakceptowalnych rozmiarów.

Oczy większości zwrócone są na PGE Ekstraligę, ale żużlowe kalendarze to nie tylko jazda w Polsce, również w turniejach takich, jak te o mistrzostwo świata. - Wiadomo, że sezon Grand Prix będzie redukowany i cały się nie zmieści. Jeśli miałby ruszyć w maju, to jeszcze byśmy coś wyczarowali. A jeśli mielibyśmy ruszyć później, to zacznie się liczenie i redukowanie strat - przyznaje M. Korościel. Jak wyłonić mistrza świata? Ile głosów, tyle pomysłów. Wielu chciałoby już jednak wdrożenia pomysłów w życie, bo to oznaczałoby, że nadchodzi normalność. (mk)



Widok na Hirtenberg (po wojnie Wzgórze Pastusze) ok. 1920 r. 1 - dom Ernsta Theodora Frankego, przy dzisiejszej ul. Łokietka, 2 - Wieża Braniborska, 3 - ulica Ribbeckweg, dzisiejsza ul. Sorbska, 4 - Hirtenbergstrasse, dzisiaj ul. Lwowska

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 355

Piękne domy na winnicach

Ernst Theodor Franke, gdy znudził się życiem w głośnym śródmieściu Grünbergu, mógł odpocząć w swoim domu na winnicy. Idealne miejsce. Ze wzgórza nazywanego Luisenhöhe (Wzgórze Luizy) rozpościerał się piękny widok na miasto.

- Czyżniewski! Na święta ustawiłeś przy zmywaku pana Kicaka i myślisz, że to wystarczy? Jak nie umyjesz patelni, to nie będzie obiadu - okazuje się, że zdalna praca w domu ma swoje minusy, bo moja żona wszystko ma na oku. Pan Kicak, zajęć, którego mogliście zobaczyć z patelnią w poprzednim odcinku „Spacerownika”, rzeczywiście nie dał rady.

- Czyżniewski, opowiadasz o pięknej winnicy górującej nad miastem, a ja na zdjęciu widzę szczerlnie zabudowane wzgórze - żona szybko przeskoczyła na tematy historyczne.

To przykład, że miasto nie stoi w miejscu. Kiedy E.T. Franke stawiał swój dom, okalała go winnica. 20 lat później pojawiły się domy mieszkalne - i to z każdej strony. Bezrefleksyjni piewcy przedwojennej Zielonej Góry powinni zapisać sobie ten fakt w notesie. Tak, na dzisiejszym Wzgórzu Braniborskim postawiono domy tonące w zieleni, ale wcześniej zdemolowano znajdujące się tam winnice i ogrody. Pod budownictwo mieszkaniowe. Ironia historii.

Pierwszy raz na poszukiwania domu E.T. Frankego wyruszyłem zimą 2005 r. Wraz z Mirosławem Kulebą, autorem książek o zielonogórskim winiarstwie, przedreptaliśmy okolice Doliny Luizy (Wagmostawu), szukając śladów budowli. Tu,



Dom winiarski Ernsta Theodora Frankego stał na Wzgórzu Luizy - widok z ok. 1905 r.

Ze zbiorów Sławomira Ronowicza

przy Dolinie Zielonej, Franke miał kilka działek, gdzie powstała niewielka fabryka Asdeckera (teraz warsztaty szkolne). Nic nie znałem.

To był błędny trop. Kilka dni później trafiłem na ul. Łokietka, czyli przedwojenną Luisenweg. Ani śladu poszukiwanego domu. Ze zdjęciem w dłoni zaczę-

piałem przechodniów. Bezskutecznie. Wreszcie zapukałem do odpowiednich drzwi. - To nasz dom. Tak kiedyś wyglądał. Tylko winnicy nie było - odpowiedziała mi Dorota Budzińska. Niestety, stary budynek nie miał mocnych fundamentów. Postawione na piasku mury runęły podczas przebudowy da-



Wieża Braniborska została zbudowana w 1860 r. Był to lokal gastronomiczny z możliwością obserwacji nieba i okolicy.

Ze zbiorów Sławomira Ronowicza

chu. Ocalała tylko jedna ściana. To był rok 1979 lub 1980.

Dom Frankego przetrwał niespełna 80 lat. Nasz winiarz nieustannie kupował i sprzedawał działki. Miał ich kilka w okolicach Wieży Braniborskiej i na wzgórzu Hirtenberg (teren położony pomiędzy ul. Lwowską i Braniborską). U pod-

nóża wzgórza mieszkała rodzina woźnicy Heinricha Liepoldta. Należała do nich półtorahektarowa winnica. To od nich Franke kupił 37-arową parcelę na skraju Hirtenbergu. Nazwał ją Luisenhöhe, prawdopodobnie od imienia królowej Prus. 25 września 1902 r. policja budowlana zatwierdziła projekt

domu. Można go uznać za dom winiarza, których sporo było w mieście. Ten zaliczał się do najbardziej eleganckich. Miał tylko jeden duży pokój o powierzchni 25 mkw. Do tego dochodziła kuchnia, poddasze, niewielka piwniczka oraz weranda. Właściciel zachował również krzewy winorośli. To było znakomite miejsce na krótkie pobyty, raczej nie do mieszkania na stałe. Bardzo ciche (nawet obecnie takie jest).

Początkowo w okolicy było niewiele budynków. Przeważały winnice i ogrody. To zmieniło się po I wojnie światowej. Tereny wykupiła spółka powołana przez kombinat włókienniczy Deutsche Wollwaren Manufaktur. W ciągu kilku lat na 17 hektarach postawiła 50 budynków z 87 mieszkaniami. Najczęściej były to niewielkie domy: na parterze sypialnia, kuchnia i łazienka w przybudówce. Na piętrze dwa niewielkie pokoje. Obowiązkowo był ogród, czasami z chlewikiem. Po fajrancie w fabryce, mieszkańcy - najczęściej o chłopskich korzeniach - mogli odpoczywać w swojskim otoczeniu. Pierwsze domy na tym osiedlu widzimy na głównym zdjęciu. Dzisiaj wzgórze dosłownie tonie w zieleni.

Tomasz Czyżniewski
codziennie nowe opowieści i zdjęcia
Fb.com/czyzniewski.tomasz